Rok I (VIII). Niedziela, 3 Kwietnia, 1932 r. Nr. 57.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Nowe redukcje na G. Śląsku

„Hrabina Laura“ została zamknięta.

Wbrew wyraźnym oświadczeniom przedstawicieli „sfer miarodajnych“, iż władze nie dopuszczą do zamknięcia kopalni „Hrabina Laura“ — została ona zamknięta na dwa dni przed zapowiedzianym terminem!

Jak wiadomo, ostatnio Rząd postanowił wysłać komisję międzyministerjalną dla zbadania gospodarki na tej kopalni, przyczem sprawę unieruchomienia odłożono na razie na 4 tygodnie... Jednocześnie zapewniono, że wszystkie dotychczasowe wypowiedzenia zostaną unieważnione i t. p, i t. p.

Jaką wartość miały te, — najzupełniej oficjalne, zapewnienia — pokazała rzeczywistość. W środę dyrekcja kopalni zawiadomiła załogę, że „Hrabina Laura“ będzie zamknięta natychmiast.

Cała załoga kopalni liczyła 1560 ludzi, zatrzymano przy robotach koniecznych 150 robotników.

Podobno uboczne oddziały kopalni (cegielnia i t. p.) mają być przejęte przez hutę „Królewską“, co jest dowodem, iż unieruchomienie kopalni „Hrabina Laura“ nie jest przejściowe.

Redukcje w „Hucie Królewskiej“.

Warsztaty górne huty „Królewskiej“ zwolnią z dniem 15 kwietnia 230 robotników, zajętych przy budowie mostów, oraz 79 robotników, zajętych przy fabrykacji kół wagonowych.

150 robotników zwolniono z Kopalni „Paweł“.

Zastępca Komisarza demobilizacyjnego, insp. Seroka, udzielił zezwolenia na redukcję 150 robotników na kopalni „Paweł“ w Kurowie.

Również unieruchomieniu ma uledz południowa część kopalni „Wolfgang - Wawel“; kopalnia „Szarlota“ (1200 ludzi), oraz kopalnia „Florentyna“ (1.880 ludzi).

35 żywcem spłonęło, 15 wpadło w obłęd

Dantejskie sceny w sowieckim obozie koncentracyjnym.

Wilno 1.4.

Z pogranicza sowieckiego donoszą o wielkim pożarze, jaki wybuchł w jednym z baraków prowizorycznego obozu koncentracyjnego w pobliżu Krajska, w którym umieszczeni są uciekinierzy z terenu Białorusi sowieckiej.

W czasie pożaru znajdowało się w nim z górą 100 włościan białorusinów. Ogień błyskawicznie odjął cały budynek. Mimo nadludzkich wysiłków, znajdujący się w nim włościanie nie mogli wydostać się, gdyż wszystkie okna były zakratowane. Poczęto wyłamywać drzwi, lecz gryzący dym wdzierał się do wnętrza i znajdujący się w budynku więźniowie zaczęli się dusić. Sześciu włościan zmarło wskutek zaduszenia się dymem. W czasie, gdy w baraku rozgrywały się dantejskie sceny, komendant straży znajdował się w Krajsku. Zanim go sprowadzono i otwarto barak, na podłodze leżało martwych i nieprzytomnych około 40 osób: 12 z nich udało się doprowadzić do przytomności, reszta była już martwa. Z 65 włościan, którzy cudem ocaleli, 15 popadło w obłęd.

Prasa miejscowa przemilczała ten wypadek.

Stalin na łożu śmierci

Zwolennicy Trockiego podnoszą głowę.

Ryga 14.3

Ciężka choroba Stalina wywołała znaczne ożywienie w kołach trockistów. W dzielnicach robotniczych Moskwy odbywają się liczne wiece z udziałem tak zw. lotnych brygad agitacyjnych. Na wiecach tych trockiści występują otwarcie przeciwko dotychczasowej polityce rządu sowieckiego i nawołują proletarjat, aby był w pogotowiu wobec zbliżających się wypadków, które mogą zadecydować o losach państwa.

Oprócz Moskwy, agitacja trockistów objęła wszystkie ośrodki przemysłowe na Ukrainie. W prowincjach południowych akcja opozycyjna przybrała formę zwalczania centralizmu moskiewskiego, co znalazło wyraz w wystąpieniach wielu dzienników. Niektóre wydawnictwa rozpoczęły gwałtowną kampanję, a centralny organ ukraińskich związków zawodowych „Charkowskij proletar“ został poddany ściślej kontroli pod zarzutem uprawiania opozycji antypaństwowej.

Naogół w kołach moskiewskich panuje przekonanie, że śmierć Stalina może pociągnąć za sobą daleko idące zmiany w dotychczasowej polityce gospodarczej i międzynarodowej. Aresztowania są na porządku dziennym.

ODEZWA!

Dnia 31 marca 1932 r. nawiązaliśmy pertraktacje z Generalną Dyrekcją Elektrowni Koncernu Belgijskiego.

Na zasadzie porozumienia z poszczególnymi pełnomocnikami organizacji i stowarzyszeń społecznych i gospodarczych ogłaszamy: "ZAWIESZENIE BRONI" polegające na przerwaniu począwszy od dnia 2 kwietnia r.b. akcji strajkowej na przeciąg 14 dni, to znaczy od dnia 15 kwietnia 1932 r. włącznie.

W ciągu tych dwu tygodni każdy abonent może według swej woli korzystać z prądu elektrycznego. Abonenci, którym liczniki zostały zdjęte podczas trwania akcji strajkowej — mogą się zgłosić do Elektrowni osobiście lub telefonicznie (Nr. tel. 8), a Zarząd Zrzeszenia gwarantuje im ponowne założenie liczników na przeciąg omawianych 14 dni — bezpłatnie.

Termin dwutygodniowy do dnia 15 kwietnia r. b. jest konieczny do prowadzenia dalszych pertraktacji w atmosferze spokoju.

Zwracamy uwagę Ogółu Społeczeństwa, by każdy był gotów w każdej chwili ponownie podjąć walkę i by nie usuwał swych dotychczasowych urządzeń w postaci lamp naftowych, świec i t. p.

Walka toczyć się będzie w ciągu tych dwu tygodni w ciszy gabinetów konferencyjnych, lecz poza ich ścianami musimy czuć zwartą wolę ludności, gotowej do podjęcia strajku na wypadek zerwania pertraktacji.

Nie wolno Wam, Obywatele, szczególnie w takim momencie rozbrajać się.

Musicie wciąż stać przy nas w pełnem uzbrojeniu urządzeń naftowych i silni duchem niezłomnej woli zwycięstwa.

ZARZĄD Z. A. P. E.

Zawieszenie broni w Szanghaju...

Genewa. 1.4

Sekretarz generalny ogłasza 18 raport reprezentantów 14-tu mocarstw, mających specjalne interesy w Szanghaju.

Podczas gdy wszystkie raporty donosiły, że sytuacja jest bez zmiany, najświeższy raport, datowany z dnia 29 marca oświadcza, że znowu mają miejsce między stronami incydenty, w szczególności w okolicy Ta-Czaang, gdzie nastąpił atak silnego patrolu japońskiego na eskortę chińską, towarzyszącą neutralnemu obserwatorowi.

Pozatem wywiady samolotów japońskich ponad linjami chińskiemi stały się obecnie bardziej częste.

Rozstrzelanie 48 sprawców napadu

Posiedzenie sądu trwało 2 godziny.

Nowy Jork, 1. 4.

Meksykański sąd wojskowy, pod przewodnictwem ministra wojny Callesa, rozpatrywał wczoraj sprawę 48 bandytów, którzy w dniu 19 marca dokonali napadu na pociąg pośpieszny pod miejscowością Mariscala na linji Levedo—Mexico.

Rozprawa trwała dwie godziny. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku skazańców przewieziono do miejscowości Celaya, gdzie zostali natychmiast rozstrzelani. Bandytów ustawiano po 6 pod murem, pluton dawał salwę, poczem uprzątano zabitych i przyprowadzano nową partję.

W napadzie na pociąg brało ogółem udział 65 bandytów, z pośród których trzech zginęło w czasie odpierania ataku, a czternastu rozstrzelano po wzięciu do niewoli. Banda ta grasowała od dłuższego czasu w stanie Guanajuato, rabując pociągi i mieszkania prywatne. Surowy wyrok sądu gen. Callesa tłumaczy koniecznością odstraszenia innych band rozbójniczych od napadów na pociągi.

W Zagłębiu

Ostrawsko-Karwińskiem górnicy powrócili do pracy

Praga 1.4

W całem ZagłębiusOstrawsko-Karwińskiem strejkujący górnicy powrócili dziś do pracy.

Władze policyjne przeprowadziły w czwartek i w nocy z czwartku na piątek rewizje i aresztowania wśród osób podejrzanych o szerzenie propagandy komunistycznej. Wydano również zarządzenie, zabraniające robotnikom należenia do organizacyj komunistycznych.

W Zagłębiu Północno - Czeskiem strejk trwa w dalszym ciągu. Istnieje jednak nadzieja, iż przy interwencji władz uda się doprowadzić do porozumienia z przemysłowcami i że strejk skończy się w najbliższy poniedziałek.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Komunikat!

Do Abonentów Prądu Elektrycznego

w Częstochowie!

Podpisane strony komunikują, iż rozpoczęte zostały pertraktacje celem zlikwidowania trwającej akcji.

Wobec powyższego Zrzeszenie Abonentów Prądu Elektrycznego zawiesza działania „strajkowe“ do dnia 15-go kwietnia 1932 roku, natomiast Elektrownia Okręgowa w Częstochowie zobowiązuje się zdjęte na żądanie abonamentów — liczniki założyć ponownie bezpłatnie.

Zarząd Z. A. P. E.
A. MUSIAŁ

Elektrownia w Częstochowie
sp. z o. o.
LUDWIK TENCER

Co piszą inni?

Kiedy Koniec Kryzysu?

Prorocy obozu rządzącego u nas, którzy skwapliwie przepowiadali dawniej, że kryzys minie, jak z bicza trzasł, jak np. p. Matuszewski, który jako minister skarbu zapowiadał w grudniu 1929, że rok 1930 będzie już pozakryzysowy, od dłuższego czasu umilkli całkowicie. Takich gromkich twierdzeń o zabarwieniu politycznem już obecnie się nie słyszy. Natomiast zaczynają się pojawiać ostrożniej ujęte uwagi z świata gospodarczego lub naukowego.

P. Antoni Wieniawski, b. prezes Banku Handlowego w Warszawie, ogłasza na powyższy temat w „Czasie" następujące uwagi:

Szybkość, z jaką konjunktura powraca, należy oczywiście od nagromadzonych w społeczeństwie środków, decydujących o jego sile nabywczej. Trwające od dłuższego czasu światowe bezrobocie, wielkie zubożenie mas robotniczych, jak i mieszkańców wsi, wpływać będzie niewątpliwie hamująco na szybkość powrotu konjunktury na rynku wewnętrznym, Rynek ten będzie narazie decydującym, rynek zewnętrzny bowiem przez czas dłuższy nie będzie mógł wchodzić w rachubę, wobec skrajnego protekcjonizmu, ogarniającego dzisiaj świat cały.

Unikając wszelkich tak zawodnych przepowiedni, przypuszczać jednak można, że druga połowa roku bieżącego będzie okresem, w którym ustać może rozszerzanie się i pogłębianie kryzysu, a po tym okresie nastąpić może okres poprawy konjuktury.

Czy Polska znajdzie się w pierwszym szeregu państw, które wyzyskać będą mogły zmianę konjuktury, czy też znajdziemy się wśród tych państw, których poprawa wymagać będzie dłuższego czasu.

Musimy jasno sobie zdać sprawę, że pod tym względem, położenie nasze jest niepomyślne. Kryzys dotknął nas stosunkowo najwcześniej, zarysował się bowiem w drugiej połowie 1929 roku; trwa więc u nas dłużej niż w innych państwach, powodując większe wyczerpanie, uwydatniło się ono tem silniej, że życie gospodarcze Polski nie miało możności przyjść w poprzednim okresie do względnej choćby równowagi. Po najcięższym podatku inflacyjnym, którym państwo zaspokoiło swoje potrzeby w 1924 roku, — po wstrząśnieniach — wywołanych przez spadek złotego w 1925 r., życie gospodarcze dźwigać się poczęło w drugiej połowie 1926 roku dzięki poprawiającej się konjukturze światowej. Niestety jednak wpływ tej konjuktury został w znacznej mierze unicestwiony przez 2 czynniki. Polityka sztucznego obniżania cen wytworów rolnictwa, zapasów wywozu uniemożliwiła wyzyskanie pomyślnych warunków rynków światowych.

Równocześnie rozszerzono ponad istotno możności kraju budżgt państwowy, który uniemożliwiał zarówno całemu życiu gospodarczemu jak i jednostkom gromadzenia najskromniejszych choćby rezerw.

Ostatnie lata wykazały aż nadto jaskrawo, że rynek w Polsce jest w przeważającej swej części uzależniony od położenia rolnictwa. Wiemy, jak ciężkiem jest jego położenie obecne. Powrót do jako takiej równowagi możliwym jest nietylko przy istnieniu znacznej poprawy cen na wytwory rolnicze, ale wymaga niezwykle oględnej i stanowczej polityki rządu, któraby umożliwiła rolnikom zarówno likwidację obecnych uciążliwych zobowiązań, jak i oszczędził rolnictwu nadmiernych ciężarów.

Proces to trudny, wymagający często i wielkiego wysiłku w kierunku oszczędności zarówno w życiu gospodarczem, jak i życiu państwowem.

Rząd a ustawy.

Poseł Rybarski zastanawia się w „Gazecie Warszawskiej" nad stosunkiem rządu do ustawodawstwa i powiada:

„Państwo sanacyjne wniosło w nasze życie swoje pojmowanie ustaw. Ustawa nie jest dzisiaj jakąś normą ogólną zbiorowego życia, któraby stwarzała objektywne, trwałe jego warunki, któraby ograniczała nietylko rządzonych, lecz i rządzących.

Ustawa jest pełnomocnictwem dla rządu, daje mu pełną swobodę działania. Niema właściwie ustaw, są pełnomocnictwa. Rząd nie jest poddany jakiejś niezależnej od niego kontroli.

Rząd postępuje wedle własnego uznania; co najwyżej może wysłuchać „opinji sfer zainteresowanych", ale może oczywiście jej nie słuchać. Zaczęło się od specjalnych pełnomocnictw — (szkolne, różne gospodarcze itd.), aż uchwalono generalne pełnomocnictwa.

Dalszym krokiem konsekwentnym byłoby zniesienie konstytucji, zawieszenie mocy różnych innych ustaw, a poprzestanie na uchwaleniu krótkiej ustawy zasadniczej. Mogłaby ona zawierać tylko dwa artykuły. Pierwszyby mówił, że rząd robi, co chce i wydaje, jakie chce rozporządzenia; drugi oddałby wykonanie tej ustawy rządowi, który uzupełnia się i zmienia wedle swej woli.

Nowoczesne życie gospodarcze wymaga trwałego porządku prawnego; wymaga norm, ustaw, które nie będą zmieniały się za lada podmuchem. Bezpieczeństwo własności prywatnej jest nierozerwalnie złączone z bezpieczeństwem prawnem. Dyktatura grupy rządzącej, — która wszystko może zmieniać swojemi rozporządzeniami, najlepiej odpowiada takiemu systemowi gospodarczemu, jaki jest w Rosji. Jest zaś w niezgodzie z tym systemem, który — przynajmniej dotychczas oficjalnie — istnieje w Polsce".

Warjaci i opętani

Jak leczono dawniej i jak leczymy dzisiaj chorych umysłowo?

Już w zaraniu kultury ludzkiej spotykamy obłąkanych. Saul, Nebukadnezor. Edyp, Ajaks, Orest, Lykaon — oto pierwsi chorzy umysłowo, wzmiankowani w historji. Dla ówczesnego otoczenia tylko jedna przyczyna ich obłąkania była zrozumiała: czynniki nadprzyrodzone, tajemne siły demonów. Jeszcze do dziś dnia wśród ludów pierwotnych spotkać się można z kultem obłąkanych, co w starożytności nie było rzadkiem zjawiskiem. (W Rosji obłąkanego nazywano: „Boży człowiek"). Wszak obłąkany, którego opętały demony, przystaje bezpośrednio z temi potęgami i może być użyty jako pośrednik, albo dla odkrycia przyszłości, albo dla uzyskania jakichś dobrodziejstw. Czasem rozmyślnie wprawiono wróżbitę w stan zaburzenia umysłowego, aby osiągnąć kontakt z bóstwem. Przykładem Pytja Delficka.

Obok tego nie brakło jednak w starożytności lekarzy, którzy uważali chorobę tę za przyrodzone cierpienie. Hippokrates, Aretaios, Galen i inni opisują obrazy kliniczne (jakbyśmy się dziś wyrażali) chorób umysłowych, zadziwiające niejednokrotnie trafnością obserwacji.

Obłąkanych uważano za utrzymujących stosunki z djabłem.

Czasy średniowieczne cofnęły rozwój psychjatrji naukowej, zapoczątkowany tak świetnie przez greckich lekarzy. Chorych umysłowo poczęto uważać za ofiary mimowolne lub dobrowolne djabła. W okresie odrodzenia poczęły przybierać na sile wypadki palenia na stosie opętanych, których pomawia się o stosunki z djabłem. Leczono egzorcyzmami, a gdy to nie pomogło — torturami i paleniem na stosie. To doprowadzało do masowych psychoz. Jakkolwiek i wówczas nie brakło głosów (Wierk), domagających się zaprzestania procesów o czary, to jednak ogólne przekonanie przeważało, ży przyczyną pomieszania umysłu są grzeszne stosunki z mocami nadprzyrodzonemi, które wypędzić można jedynie, katując grzeszne ciało opętanego. Resztki tych zapatrywań historycznych pokutują po dziś dzień wśród ciemnych, a nieraz i wśród oświeceńszych mas.

Szesnasty wiek przyniósł postęp o tyle, że poczynają się znowu pojawiać naukowe teorje psychjatryczne, głoszone przez Vesala, Paracesla, Platera. Chorych umysłowo poczyna się trzymać nie w lochach i więniach wraz ze zbrodniarzami, ale w specjalnych zakładach, w których oczywiście podstawowym czynnikiem leczniczym jest kara chłosty i tortury. Chorych trzymano tam związanych, zakutych w stalowe okowy, ubezwładnionych kaftanami bezpieczeństwa, zamkniętych w ciasnych klatkach.

Jednym z pierwszych, którzy oswobodzili chorych umysłowo, był żyjący pod koniec osiemnastego wieku lekarz francuski Pinel. Mimo to, po dziś dzień nie brak na świecie zakładów, w których stosuje się wobec chorych umysłowo metody barbarzyńskie. Przejrzyjmy w paru słowach najważniejsze z tych metod, przeważnie historycznych, ale niestety tu i ówdzie i dziś jeszcze ku hańbie ludzkości spotykanych.

Pozbawienie wolności musi być i dziś oczywiście stosowane, jednak w takiej postaci, aby chorzy nie odczuwali tego jako karę, ale jedynie jako zabezpieczenie drugich przed skutkami ich obłąkania. Zakuwanie w kajdany, przykuwanie do ściany, wieszanie w pozycji stojącej, zamykanie związanego pacjenta do trumny z otworem na głowę — wszystko to są metody, spotykane chyba tylko jeszcze u ludów, kulturalnie zupełnie zacofanych. Co więcej, nawet zamykanie chorych szalejących do celi jest dzisiaj stosowane bardzo rzadko i tylko wyjątkowo. W zakładach dawnego typu można jeszcze oglądać cele, do których wtrącano chorych w napadzie szału. Okna zakratowane, brak wszelkich mebli, brak wentylacji i brud — oto los chorych, którzy czasem miesiące i lata nago, we własnych nieczystościach, wiedli nędzny żywot, odżywiani odpadkami i poniewierani przez dozorców.

Nowoczesne zakłady dla obłąkanych.

W nowoczesnych zakładach dla umysłowo chorych, naprzykład w Szwajcarji, zamykanie w celi stosuje się tylko wyjątkowo, a i wówczas cela ta musi być pokojem należycie obszernym i czystym. Przeważnie jednak zmierza się do tego, by wogóle chory nie zdawał sobie, o ile możności, sprawy z pozbawienia go wolności. W ogromnym zakładzie psychjatrycznym w Reinau zrobiono doświadczenie, iż nawet chorzy w napadzie szału, gwałtowni, rzucający się na przechodniów, przeniesieni do obszernego ogrodu, uspakajali się szybko. Obszerne te ogrody są oczywiście otoczone wysokim murem, położonym jednakże w dużej odległości i strzeżonym bardzo dyskretnie przez dozorców, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Tem samem kara, jako środek leczniczo - wychowawczy, jest nie ,al zupełnie wyrugowana. Za uderzenie chorego dozorca z miejsca otrzymuje wypowiedzenie. Łańcuchy, które dawniej chorym wżerały się aż do kości, oglądać można tylko w muzeach historji medycyny. Tak dobrze znane wśród laików kaftany bezpieczeństwa, o rękawach wchodzących jeden w drugi, lub podobnej konstrukcji zarękawki bezpieczeństwa, wzgl. pas, do którego przymocowane były ręce chorego, dalej stołki unieruchomiające, z deską przytrzymującą uda chorego w pozycji siedzącej, przyczem ręce jego i nogi były uwiązane, — te wszystkie haniebne narzędzia katuszy nie są dzisiaj w użyciu. Chorego w szale nie zamyka się ani w łóżku pudłowem, ani nie polewa ogolonej głowy zimną wodą, lecz przeciwnie — jeżeli brak tylko miejsca nie stoi na przeszkodzie — przenosi się go w warunki do złudzenia przypominające wolność. Zabronione jest dziaiaj znaczenie chorych, czy to przez golenie głowy, czy przez noszenie specjalnego munduru, tatuowanie i tym podobne. W najnowocześniej zorganizowanych zakładach zniesiono nawet cenzurę korespondencji pacjentów, nadzwyczaj przykrą zwłaszcza dla wrażliwych chorych. Ponieważ listy tych chorych zawierają bardzo często rozmaite zarzuty, które narazić mogą osoby, nieznające stanu psychicznego autora, na przykrość, przeto listy, pisane przez chorego zaopatruje się w pieczęć zakładu, i to bez badania ich treści, choćby się wiedziało, że dany list zawiera oskarżenie pod adresem zarządu zakładu lub lekarzy.

W kilku słowach.

— W okresie od 18 do 20 kwietnia odbędzie się w Medjolanie 2-gi międzynarodowy kongres, poświęcony komunikacji automobilowej.

— Emisyjny Bank Włoski zniżył stopę dyskontową z 7-miu na 6 proc.

— Nad Magadorem i okolicy przeszła burza o niepamiętnej w Marokko sile, połączona z gradem o wielkości kurzego jaja. Chmura szarańczy, osiadła na krótko przed burzą w pobliżu Mogador, została doszczętnie przez nią zniszczona.

— W wypadku samolotowym w okolicy Yuciapa w Kalifornji zginęło 6 osób, w tem czterech pasażerów i dwóch pilotów.

— W Turynie wyskoczył z szyn wóz tramwajowy, zabijając jedną osobę oraz raniąc 5 osób, z czego 3 ciężko.

— Sterowiec Zeppelin wystartował onegdaj w Friedrichshafen o godz. 0.34 do lotu transatlantyckiego w kierunku Brazylji.

— W Friedrichshafen dokonywa się próbnych lotów na samolocie, skonstruowanym przez inż. Mehra. Długość samolotu wynosi 6 m., rozpiętość skrzydeł 10 m. Siła motoru marki Ursinus, chłodzonego powietrzem wynosi 16 P.S. Koszty budowy samolotu wynoszą tylko 900 mk.

— W Clinton (USA) 5 bandytów obrabowało miejscowy bank na sumę 100.000 dolarów. Bandyci zbiegli samochodem. Wkrótce jednak władzom udało się ich ująć i odebrać niemal skradzione pieniądze.

KALENDARZYK

Kwiecień **3**

Dziś: Ryszarda
Jutro: Izydora
Wsch. sł. o g. 5.08
Zachód sł. o 18.11
Dług. dnia g. 12.48

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę dyżurują apteki:
Nowy Rynek—Kościuszki.
Z niedzieli na poniedziałek:
2 Aleja, Ost. Grosz.
w niedzielę przez cały dzień
3 Aleja—Krakowska

Więzień brzeski w Częstochowie.

W czwartek w Sali Straży Ogniowej na wiecu urządzonym przez P. P. S. przemawiał poseł Adam Ciołkosz, jeden z głównych oskarżonych w znanym procesie brzeskim.

Mimo, że był to dzień roboczy sala była wypełniona po brzegi. Naskutek żądania Zarządu Straży mnóstwo osób nie wpuszczono na zgromadzenie, a to ze względu na grożące z przepełnienia niebezpieczeństwa.

Posła Ciołkosza przywitano burzliwemi oklaskami, poczem wygłosił on 2 godzinny referat polityczny, w którym omówił budżet państwa i sprawę scalenia ubezpieczeń społecznych.

Między innemi mówca wykazuje różnice jakie istnieją w obcięciu budżetów poszczególnych ministerstw.

Podczas gdy budżet min. Robót Publ., Pracy Op. Społecznej, Rolnictwa i Oświaty doznały bardzo poważnych obcięć, to min. Spr. Wojsk. i Wewnętrz. tylko w bardzo małym stopniu zostały uszczuplone w wydatkach.

Ta bijąca w oczy różnica „zaciskania pasa“ jest jedną z najważniejszych przyczyn zaostrzenia kryzysu.

W konkluzji poseł Ciołkosz dochodzi do wniosku, że wobec kompletnej klęski systemu kapitalistycznego, tylko socjalizm utoruje drogę do lepszej przyszłości świata pracy.

PRAWDA W OCZY!

(LIST DO REDAKCJI)

Czy Magistrat naprawdę wyrzuca bezrobotnych na bruk?!

Rozpaczliwy list do redakcji mieszkańców domów robotniczych.

Na przewodzie sądowym o eksmisje kobiety padały z omdlenia

My, niżej podpisani mieszkańcy domów robotniczych m. Częstochowy, po otrzymaniu mieszkań, wszyscy pracowaliśmy i byliśmy szczęśliwi, że mogliśmy zamieszkać w warunkach ludzkich.

Jednak czasy się zmieniły. Większość nas to pozostający bez pracy i zaledwie otrzymujący skromne racje żywnościowe z Komitetu Pomocy Bezrobotnych, a więc pozbawieni materjalnych środków do życia, a tem samem nie jesteśmy w możności opłacenia czynszu komornego.

O ile w obecnych warunkach nawet prywatni właściciele domów nie stosują bezwzględnych rygorów eksmisyjnych, to natomiast Magistrat przystępuje do forsownego wyrzucania bezrobotnych z domów miejskich.

Z pośród zagrożonych eksmisją są tacy, którzy będąc w lepszych warunkach materjalnych opłacili komorne za pół roku zgóry, a gdy znaleźli się w warunkach niemożliwości płacenia, Magistrat stosuje względem nich eksmisje.

Położenie nasze jest wprost tragiczne, gdyż pozostając bez pracy, a więc bez środków do życia, obarczeni licznemi rodzinami do 14-osób, tracimy wreszcie dach nad głową.

Jak straszną musi być nasza dola, świadczy o tem rozpacz w dniu przewodu sądowego 30 b. m., gdzie kobiety padały z omdlenia.

Wobec powyższego, zwracamy się z prośbą do Szanownej Redakcji o zamieszczenie niniejszego protestu, celem zainteresowania opinji publicznej tą sprawą. Samorząd, który winien być przykładem dobrych czynów i otaczać opieką swych gminniaków, wręcz odwrotnie, stosuje niebywałe metody — wyrzucania ludzi z mieszkań, skazując nas na zupełne zmarnowanie, gdyż kto nas jako bezrobotnych wpuści do mieszkań?!!

Liczymy na przychylne ustosunkowanie się Szanownej Redakcji do naszego protestu i zamieszczenie takowego w poczytnem piśmie, za co składamy serdeczne podziękowanie.

Pozostajemy z poważaniem
Jan Krupka, Henryk Wosiński, K. Pawlikowski, Bolesław Kościański, J. Stalka, W. Jasnowski, St. Bogacz, St. Fajman, (nieczytelny), A. Somowski, F. Marzeszczyk, C. Kurowski, W. Kamosiński, St. Limrej, za nie piśmienną, Zęsówna.
Częstochowa, dn. 31.III. 1932 r.

Echa wojny Magistratu ze szczurami...

Lichy adwokat kiepskiej sprawy.

W przededniu ciekawego procesu.

Czytelnicy przypominają sobie chyba list do redakcji, jaki umieściliśmy w swoim czasie w związku z niefortunną akcją odszczurzania miasta, przeprowadzoną przez Wydział Zdrowia Magistratu m. Częstochowy.

W obronie Magistratu wystąpiło onegdaj „Słowo Częstochowskie“ z napastliwym artykułem pod moim adresem, nazywając mnie „niejakim Ido Siemiatyckim“, wymyślając „Nowinom“ od „świstków“, „nędznych elaboratów“, „kłamliwych paszkwilów“ i t. p. Aby mnie zaś zupełnie dobić, autor artykułu tytułuje mnie (o, zgrozo!) „redaktorem w cudzysłowie“.

Pod koniec doświadczony rentgenolog i anatomista „Słowa Częstochowskiego“ odkrył, że w moim „sercu leży dobro własnej kieszeni“ i przepowiada, że wyrok skazujący, w sprawie sądowej, jaką Magistrat wytoczy, uspokoi nieco nerwy tego „redaktora“, to znaczy—moje.

Na całą tę dziecinną paplaninę „Słowa“ nie mam zamiaru reagować. Wystarczy, gdy zaznaczę, że większość właściciela tego wydawnictwa pracowała w charakterze zecerów właśnie u tego „niejakiego Siemiatyckiego“ przez szereg lat. Wskutek redukcji dawniejsi moi pracownicy stworzyli sobie przy poparciu pewnej grupy politycznej własny warsztat pracy.

Dawniej służyli mnie, dziś zaś innym. Kto płaci, ten wymaga. A chociaż ci dawniejsi moi zecerzy wiedzą, z jakim mozołem, z jakim wysiłkiem mózgu, w ciągu całego szeregu lat prowadziłem moje wydawnictwo, chociaż opłacałem ich—jak na ówczesne warunki pisma—hojnie i dziś jeszcze licytuje mnie Kasa Chorych z tytułu nieopłaconych dla nich składek,—nie mam do nich żalu. Wiem, że tylko dla chleba zmuszeni są przykładać ręce swoje do niecnych ataków prasowych na mnie.

Inaczej sprawa przedstawia się z redaktorem „Słowa Częstochowskiego“, p.Kazimierzem Purwinem, tym głównym wspólnikiem moich dawnych zecerów.

Nie będę szedł jego śladami i nie nazwę go „redaktorem w cudzysłowie“, przeciwnie, przyznaję, że p. Purwin Kazimierz jest redaktorem, ale—redaktorem słabiutkim, w swej bezradności stylistycznej omal groteskowym...

Tylko niepiśmiennym lub słabo władającym piórem kmiotkom p. redaktor Purwin może zamydlić oczy. Ale już swoim wspólnikom, tym moim dawniejszym zecerom, którzy w ciągu długoletniej pracy u mnie zdążyli się czegoś nauczyć, p. Purwin jako redaktor nie zaimponuje, nie mówiąc już o fachowcach prasowych, którzy mają o nim ustalone pojęcie.

By zasłużyć na miano rzeczywistego redaktora, należy posiadać pewien zasób wiedzy, mieć wrodzone zdolności stylistyczne, nerw dziennikarski, no i przedewszystkiem inteligencję. Pan Purwin tego wszystkiego,niestety, nie posiada, ma natomiast jeden dla niego wielki walor: nadzwyczaj dobre mniemanie o sobie.

Te też — niech p. redaktor Purwin się o to na mnie nie gniewa—nie mogę wdawać się z nim na serjo w jakąś poważną duskusję. Trudno! Noblesse oblige!

Wstyd by mi było, toczyć walkę prasową z przeciwnikiem bezbronnym, intelektualnie prawie... nagim.

Uwagi moje, zarówno co do samego wydawnictwa „Słowa“, jak i do p. redaktora Purwina, bynajmniej nie mają intencyj złośliwych. Pragnę tylko wykazać, jak niewybredny jest Magistrat w wyborze swoich obrońców. A może przyczyna tego niefortunnego wyboru tkwi w tem, że dobry adwokat nie przyjmuje kiepskich spraw?!

Że umieszczony w „Słowie“ artykuł był inspirowany przez Magistrat, dowodzi chociażby umieszczony w tymże artykule odpis autentycznego pisma Magistratu m. Częstochowy do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach.

I ta okoliczność nie jest pozbawiona pewnej pikanterji. Zazwyczaj urzędy zachowują korespondencje, które prowadzą ze swojemi zwierzchniemi władzami, u siebie. Nie praktykuje się, aby tego rodzaju dokumenty wałęsały się po kieszeniach mniej lub więcej powołanych redaktorów.

Samą treść tego listu, omówimy obszernie i rzeczowo w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Dziś zaś pozwalamy sobie skierować pod adresem p. Komisarza Mazura jedną małą, ale naprawdę życzliwą uwagę.

Wiemy, że p. Komisarz Mazur nie miał i nie ma nic wspólnego z całą tą akcją odszczurzania miasta, która prowadzona była jeszcze przed jego przybyciem do Częstochowy.

Ale, właśnie dlatego radzimy Panu Komisarzowi, by zechciał łaskawie przed podpisywaniem przekładanych mu dokumentów, przekonać się, czy treść ich odpowiada rzeczywistości.

I. S.

Kronika policyjna.

Samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

W ub. czwartek ślusarz z fabryki „Motte“, 28 letni Jakubowski Franciszek (ul. Wazów 2 na, Stradomiu) wypił większą dozę kwasu solnego i arszeniku, wskutek czego zmarł tegoż dnia o godzinie 3-ej. Przyczyną samobójstwa — nieuleczalna choroba.

Włamanie po chleb do piekarni.

Chaskiel Gotajner (Tartakowa 3(5), zameldował policji, że w nocy nieznani sprawcy dostali się do jego sklepu i skradli 10 bochenków chleba, 15 klg. bułek i próżne worki jutowe, wart. łącznej 25 zł. Dochodzenie w toku.

ZE SPORTU

Prasa szwajcarska o Pytlasińskim.

Szwajcarskie czasopismo sportowe, „Le Gymnaste Suisse", zamieściło w ostatnim numerza obszerny artykuł, poświęcony działalności sportowej i wielkim sukcesom ringowym Władysława Pytlasińskiego.

W artykule znajdujemy wyczerpujący życiorys „Pytlasa" ze szczególnem uwzględnieniem ważniejszych zwycięstw międzynarodowych i pracy ideowej w dziedzinie sportu. Autor artykułu, J. Rutschmann, pisze między innymi: „Największem szczęściem polskiego atlety było — wszędzie tam, gdzie przebywał choćby najkrócej, dawać młodzieży korzystać ze swego wielkiego doświadczenia w sprawach sportowych".

Nowy mistrzowie bokserscy Niemiec.

W Monachjum zakończone zostały zawody o mistrzostwo Niemiec, które odbyły się w atmosferze niespokojnej i burzliwej.

Finały przyniosły wyniki następujące: w wadze muszej tytuł mistrzowski zdobył poraz czwarty monachijczyk Ausboeck, bijąc w finale Stascha z Dortmundu.

W wadze koguciej zwycięży! Spannagel (Barman), bijąc na punkty berlińczyka Moehla, który zdaniem prasy berlińskiej został orzeczeniem sędziów skrzywdzony.

W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył monachijczyk Scheinkofer, który wypunktował w finale Gaestnera z Erfurtu.

Donner z Berlina został mistrzem Niemiec w wadze lekkiej po wypunktowaniu w finale magdenburczyka Meseberga.

Drugie mistrzostwo Niemiec dla Berlina zdobył w wadze półśredniej Campe, bijąc na punkty w finale Miatschkego z Pomorza.

Najlepszym bokserem w mistrzostwach okazał się Bernloehr ze Stutgartu, który w finale pokonał na punkty berlińczyka Hornemanna, zdobywając tytuł mistrzowski w wadze średniej.

W wadze półciężkiej monachijczyk Schiller pokonał Bergera, zdobywając tytuł mistrzowski.

Międzynarodowe zawody pływackie w Katowicach.

W najbliższą sobotę i niedzielę na krytym basenie w Siemianowicach odbędą się wielkie międzynarodowe zawody pływackie.

W zawodach wezmą udział najwybitniejsi pływacy Niemiec, oraz nasi czołowi zawodnicy.

58 syndykalistów

aresztowano w Barcelonie

Barcelona, 31. 3.

Aresztowano tu 58 syndykalistów, którzy odbywali potajemne zebrania w syndykacie metalurgicznym zamkniętym przez władze.

Syndykaliści przygotowywali plan zakłócenia obchodu rocznicy ogłoszenia republiki.

Śmiech -- to zdrowie!

W OPARACH ALKOHOLU

W restauracji „Pod Wydatnym Biustem". Godzina trzecia w nocy. Dwóch pijaków stoi przy bufecie:

— A pan gdzie mieszka?

— Ja?.., w... Warszawie.

— W Warszawie? A to dziwnie się składa. Ja też... Trzeba oblać... Panie starszy, dwie wódki!... A na jakiej ulicy?

— Na... Karolkowej...

— N... niemożliwe!

— Słowo honoru!

— T... t... to ciekawe, ja też Trzeba oblać. Panie starszy dwie wódki!... A pod którym numerem?

— N... niemożliwe! Pod siedemnastym? Przecież ja też! N...no to trzeba oblać, drogi sąsiedzie! Panie starszy, dwie wódki! A na którem piętrze pan szanowny mieszka?

— Na... czwartem.

— Co? Na czwartem? Ja też. To trzeba oblać! Panie starszy dwie wódki!...

— Wie pan, to ciekawe—mówię do gospodarza — ci dwaj faceci sąsiadują bezpośrednio ze sobą, a nie znają się.

— Nic dziwnego — odpowiada gospodarz. — To ojciec i syn. Tylko jak się urżną, jeden nie poznaje drugiego!

PŁODNOŚĆ

Do rabina Ryczywoła w Wieluniu przychodzi jakaś żydówka i skarży się na nadmierną płodność.

— Rebe, ja już mam dziewięcioro dzieci, a teraz spodziewam się diesiątego. Ja już nie wiem co robić.

— Ja ci dam radę— mówi uczony mąż. Ty sobie kup garnek i codziennie przed spaniem kładź w niego obie nogi.

Żydówka odchodzi. Po upływie roku przychodzi znów do rabina.

— Rebe, ja mam znowu dziecko!

— A zrobiłaś tak, jak ci kazałem?

— Tak, tylko jak poszłam na targ, to nie mogłam dostać dużego garnka, to kupiłam dwa małe.

ZAGADKA ORMIAŃSKA

Jaka jest różnica między dwudziestoletnią panną i pięcioletnim hipopotamem?

— Różnica pietnastu lat,

(Cyrulik Warszawski).

Żebracy warszawscy

Pod powyższym tytułem zamieścił „Berliner Tageblatt", a za nim niektóre dzienniki paryskie notatkę o żebrakach w Warszawie.

W żadnej z europejskich stolic niema tyle żebraków, co w Warszawie. Żebracy grasują przeważnie w dzielnicach żydowskich i na przedmieściach stolicy. Żebrak, jako jednostka indywidualna zanika, bowiem czem większa jest konkurencja, z którą walka jest ciężka, coraz trudniej obronić swoje interesy i wybrać odpowiednie miejsce, któreby dawało dobre dochody. Dlatego żebracy łączą się w związki, na czele których stoją kierownicy. Taki „prezes" załatwia wszystkie sprawy bezapelacyjnie i walka z nim jest zupełnie beznadziejna.

Żebracy muszą płacić składki. Niewielki procent z całodziennych dochodów zatwierdzony przez związek, za co mają gwarancję opieki „prezesa", obrony przed policją, załatwianie wszelkich nieporozumień w potrzebie.

„Prezes", jest to przeważnie człowiek z bogatą przeszłością kryminalną. Żebranina stała się w Warszawie prawdziwym zawodem, który daje utrzymanie kilku tysiącom ludzi. Często żebracy zmieniają swoją „specjalność" — z paralityków stają się niewidomi, głuchoniemymi lub garbatymi, epileptykami. Te specjalności załatwia związek. W wąskich uliczkach na przedmieściach są sklepiki ze starzyzną, które zaopatrują klientów za kilka złotych w kule, sztuczne garby, maści, przy pomocy których dostaje się zapalenia oczu i ciało pokrywa się wrzodami. Są tam protezy i wózki dla paralityków. Tam również wynajmuje się dzieci na rozmaity przeciąg czasu. Im dziecko mniejsze i mizerniejsze tym cena wyższa. Z dzieckiem na ręku żebrak może wzbudzić litość przechodniów. Dzieci zawijane są w brudne szmaty i twarze mają ucharakteryzowane, by budzić litość u przechodniów miękkiego serca.

Mahomet nie kazał zasłaniać kobietom twarzy

Pani Muhamad Ali jest żoną najbardziej wpływowego działacza i przywódcy muzułmańskiego Indyj, Begum (pani) Muhamad Ali towarzyszyła mężowi, który brał udział w anglo-indyjskiej konferencji „Okrągłego Stołu" w Londynie, a po powrocie zrzuciła w kraju zupełnie zasłonę. Uczyniły to wprawdzie wcześniej niektóre kobiety niższych sfer i część t. zw. emancypantek, ale w kołach arystokracji konserwatywnej potępiono to odstępstwo od tradycji. Dzienniki muzułmańskie żywo dyskutują na ten temat, a postępowe twierdzą, że ze względu na stanowisko męża Muhamad Ali, przykład może stać się zdarzeniem decydującem.

W jednem z pism jakiś znawca Islamu pisze, że zasłona nie jest wcale przepisana przez Islam. Islam nie mógł pozbawić kobiety zapomocą zasłony wolnego powietrza, jak również i prawa brania udziału w walce życiowej. Prawda ta ujawnia się, gdy się czyta Koran, lub historję pierwszych wieków Islamu. W Koranie niema żadnej wzmianki o zasłonie i w całej Arabji za czasów proroka Muhammeda nie istniała ani jedna zasłona. Kobiety muzułmańskie za życia proroka widziano na polach bitew. Trudno sobie wyobrazić, żeby udawały się tam z zasłoniętemi twarzami. Kobiety Indyj śledzą z zapięciem, czy pod tym względem zwycięży postęp czy tradycja.

Królowa Margot

22)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

Podczas, kiedy przybysz rozmyślał, co ma uczynić, nowa osoba, która wjechała na ulicę, d'Arbre-Sec, lecz od strony przeciwnej, to jest przez ulicę Saint.Honoré, zatrzymała się, z zadziwieniem przyglądając się znakowi oberży: „Pod piękną gwiazdą".

Ten, krórego już znamy przynajmniej z nazwiska, siedział na białym koniu hiszpańskim, w czarnym kaftanie, ozdobionym agatami. Miał na sobie płaszcz z aksamitu ciemno-fioletowego, buty czarne, szpadę z cyzelowaną stalową rękojeścią i takiż sztylet.

Był to człowiek, około lat dwudziestu pięciu, twarzy ściągłej, oczów niebieskich, białych połyskujących zębów, które jakby oświecały jego twarz, gdy uśmiechał się, uśmiechem łagodnym i smutnym.

Drugi podróżny stanowił zupełną sprzeczność.

Z pod zawiniętych skrzydeł kapelusza dawały się widzieć gęste, kędzierzawe, rudawe włosy. Szare jego oczy błyskały takim ogniem, że wydawały się wtedy czarnemi.

Cera twarzy była różową, usta jego zdobił wąs płowy, i dziwnej piękności zęby. Jednem słowem był to przystojny, wysoki i barczysty młodzieniec.

Od godziny zaglądając do wszystkich okien, pod pozorem wynajdywania znajomego sobie szyldu, zwracał na siebie uwagę kobiet.

On pierwszy zwrócił się do drugiego szlachcica, patrzącego również jak i on, na oberżę „Pod piękną gwiazdą".

— Czy daleko stąd do Luwru? — zapytał akcentem góralskim, który dał w nim poznać Piemontczyka. W każdym razie, zdaje mi się, że pan masz ze mną gust jednakowy, co mi bardzo pochlebia.

— Tak jest, panie — odpowiedział drugi akcentem prowansalskim, nie mniej uderzającym, niż akcent piemoncki jego towarzysza — ta oberża jest w istocie blisko Luwru. Zresztą, nie wiem, czy będę miał szczęście być jednego z panem zdania. Co do mnie, ja się jeszcze waham.

— Jakto?.. więc się pan jeszcze nie namyślił?... Musisz pan przynajmniej przyznać, że szyld jest wcale niezły.

— Bezwątpienia, lecz właśnie to zmusza mnię powątpiewać o rzeczywistości. Paryż, jak słyszałem, pełen jest filutów i szyld tak może oszukiwać, jak i co innego.

— O!... — odpowiedział Piemontczyk — oszukaństwa wcale się nie obawiam, bo jeżeli gospodarz poda mi kapłona, gorzej upieczonego niż na znaku, sam wetknę go na rożen i dopiekę. Wejdźmy, panie.

— Zmuszasz pan i mnie, abym zdecydował się — rzekł, śmiejąc się, Prowansalczyk — bądź pan łaskaw wejść pierwszy.

— O!... na honor, nie uczynię tego, jestem tylko pański najuniżeńszy sługa, hrabia Annibal de Coconnas.

— Ja zaś jestem hrabia Józef Bonifacy de Lerac de la Mole, do usług pańskich.

Skutkiem tej ceremonji było to, że młodzi ludzie zsiedli z koni, podali cugle mastalerzowi, wzięli się pod ręce i udali do oberży, na której progu stał gospodarz.

Lecz, wbrew zwyczajowi tego rodzaju ludzi, szanowny właściciel nie zwrócił na nich żadnej uwagi i nie przestawał rozmawiać z wysokim, chudym człowiekiem, owiniętym w szary płaszcz.

(d. c. n.)

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41